

Ks. Jerzy Chmiel

DIGNUS EST ACCIPERE

Laudacja wygłoszona w czasie promocji
O. Prof. dra hab. Augustyna Jankowskiego OSB
doktora honoris causa
Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie
dnia 7. grudnia 1996 r.

Eminencjo, Ekscelencje, Magnificencjo i Wysoki Senacie, Spectabilis Dziekanie i Rado Wydziału Teologicznego, Szanowni Koledzy, Przyjaciele i Goście, Optimi Auditores, a nade wszystko Czcigodny i Drogi Ojczy Profesorze Laureacie!

Laudacja z okazji doktoratu honoris causa jest dość szczególnym rodzajem literackim, gdzieś pomiędzy panegirykiem a recenzją, wspomnieniem a kroniką, ale to, co ma specyficznego w sobie, to usiłowanie uchwycenia osobowości człowieka, którego się obdarza tym największym zaszczytem akademickim, w kontekście jego dokonań. *Persona et opera* – osoba i dzieło: tak można by ująć rodzaj niniejszego wystąpienia, nie ukrywając inspiracji tytułu znanej książki Karola Wojtyły.

Nie łatwo będzie uchwycić syntezę osobowości i działalności O. Profesora Augustyna Jankowskiego, który sam powiedział o sobie, że Bóg go prowadził po zygzakach życia. Charakterystykę osobowości Laureata zacznijmy od pytania wręcz szokującego. Z czego słynie Złatoust, miasto na Uralu, nad rzeką Aj (dorzecze Wołgi) 2 km od granicy z Azją, węzłowa stacja kolei transsyberyjskiej? Słynie z tego, że urodził się tam Bogdan Jankowski. Było to 80 lat temu. Dokładnie 14. września. Złatoust – nazwa od św. Jana Chryzostoma, czyli Złotoustego, jakby pierwsze spotkanie ze starożytnością dla Bogdana, syna Franciszka, polskiego inżyniera, zatrudnionego w fabryce metalurgicznej tego dziś 200-tysięcznego miasta.

Przyszedł rok 1917 jakże brzemienne dla dziejów świata. Ojciec Bogdana walczył w V dywizji syberyjskiej należącej do korpusu gen.

Hallera, potem dostał się do niewoli. Co może pamiętać pięcioletni chłopiec? Niewiele, ale są to wspomnienia niezatarte. Oto przyjazd do polski w ramach wymiany jeńców na mocy traktatu ryskiego. Pamięć chłopca zatrzymuje obraz bydlęcych wagonów, w których przyjechali z bolszewickiej Rosji (już wtedy był!), i wybuch entuzjazmu, że już są w Polsce. Na stacji w Stołpcach zaśpiewał chłopięcym dyszkantem „Jeszcze Polska nie zginęła”, podobno fałszywie, jak stwierdził muzykalny ojciec, ale z palającym sercem. To jego pierwsze doświadczenie jakby biblijne – ziemi obiecanej. A potem przyszła wędrówka po Polsce. Szkoła podstawowa i gimnazjum (które miało tradycje akademii) w Toruniu. Tam też sakramenty inicjacji chrześcijańskiej: Eucharystia i bierzmowanie; pasowanie na rycerza policzkiem daje mu biskup Okoniewski. Pierwsze przebłyski powołania kapłańskiego, gdy w czasie wakacji pełnił posługę ministranta. Ale młody Bogdan marzy jeszcze o takich zawodach, jak astronom (przecież było to w gimnazjum Mikołaja Kopernika), historyk (w krótkim swym życiu doświadczył już wiele), a nawet chemik (nie dziwnego, prezydentem Rzeczypospolitej był wybitny profesor chemii).

Po maturze myśli o rozpoczęciu studiów teologicznych. Rodzice jednak pragnęli, aby syn odbył studia świeckie. Wybrał studia filozoficzne w Uniwersytecie Warszawskim, najbliższe – według jego osądu – teologii. Żądny wiedzy dodaje jeszcze filologię klasyczną. A zatem filozof – filolog. Słucha wybitnych profesorów, wystarczy wspomnieć: z filozofii Łukasiewicza, Kotarbińskiego, Tatarkiewicza, Witwickiego, a z klasyki Krokiewicza, Kumanieckiego, Zielińskiego. Magisterium z filozofii na podstawie pracy pisanej pod kierunkiem prof. Tatarkiewicza pod nieco przydługim ale interesującym tytułem: „O poznaniu empirycznym u Arystotelesa ze szczególnym uwzględnieniem pojęcia faktu oraz zagadnienia, czy poznanie empiryczne zawiera pierwiastki nieempiryczne”. Dyplom z filologii klasycznej: praca pod kierunkiem prof. Krokiewicza – oczywiście po łacinie – „Aristoteles quid de inductione senserit”. Ale mgr (do kwadratu) Bogdan Jankowski znalazł też czas, aby pracować w Sodalicii Marianańskiej Akademików jako prefekt całej warszawskiej międzyuczelnianej organizacji i brać udział w pielgrzymkach do Częstochowy i do Rzymu na kanonizację Andrzeja Boboli.

Wstępuje do seminarium duchownego Archidiecezji Warszawskiej. Jak wyznał, „zastanawiał się, czy nie wstąpić od razu do zakonu, ale przyjął radę doświadczonych kapłanów, że stosunkowo łatwo można przejść z diecezji do zakonu, natomiast z zakonu do diecezji jest to droga niezaszczytna” (z Materiałów do Autobiografii).

Jest wrzesień 1939 r. Podczas bombardowania Warszawy niemiecka bomba zabiła siedmiu alumnów. Alumn I roku teologii złożył

ślub, że gdy będzie miał warunki, wstąpi do zakonu o ślubach uroczystych.

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1943 z rąk arcybiskupa Szlagowskiego, który był w tym czasie wikariuszem kapitulnym w Warszawie z uprawnieniami ordynariusza. Szlagowski, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego, wykładał homiletykę i patrologię, ale był też biblistą. Chyba jakiś fluid biblijno-kaznodziejski spłynął z biskupa konsekratego na neoprezbitera Bogdana... Po 20-miesięcznym pobycie na parafii, został ks. Bogdan prefektem i profesorem w seminarium duchownym w Warszawie, a był to rok 1945 – więc seminarium nie mieściło się w zburzonej stolicy, lecz w okolicy.

Rok później wyjazd do Rzymu na studia w Pontificio Istituto Biblico. Zauważmy, że w tym samym czasie inny młody kapłan wyjeżdża na studia rzymskie, z Krakowa, neoprezbiter Karol Wojtyła. Studia w Rzymie to – jak napisał Jan Paweł II – codzienne osadzanie swojego kapłaństwa w doświadczeniu stolicy chrześcijaństwa (por. *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 52). Można te słowa odnieść, jak sądzę, do rzymskiego doświadczenia ks. Bogdana Jankowskiego.

W Biblicum wspaniali profesorowie: Augustyn Bea SJ, późniejszy kardynał, Alberto Vaccari SJ, Stanislas Lyonnet SJ, Ludwik Semkowski SJ, Polak, podówczas rektor Pontificio Collegio Polacco w Rzymie, Urban Holzmeister, promotor pracy licencjackiej, Eugenio Zolli, b. rabin Rzymu, konwertyta na katolicyzm, pochodzący ze Złoczowa i mówiący po polsku z akcentem lwowskim i wielu innych. Kolegami ks. Bogdana byli wybitni późniejsi bibliści – wymieńmy tylko takie nazwiska, jak Jacques Dupont OSB, Xavier Léon-Dufour SJ, Peter Nober SJ, John McKenzie SJ, Robert North SJ (który nauczył się polskiego), Walter Kornfeld (później w Wiedniu), a z Polaków Józef Tadeusz Milik i Bronisław Zieliński SJ. Po uzyskaniu licencjatu nauk biblijnych powrót do Polski w roku 1948. W tym samym roku wraca do Krakowa ks. Karol Wojtyła. Śledzimy tę paralelę.

Rada Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego uznała pracę ks. Jankowskiego na Biblicum za spełniającą wymagania do doktoratu z apologetyki: „Schola historiae formarum quid de resuscitationibus evangelicis sentiat”. Polskim promotorem był ks. prof. Wincenty Kwiatkowski, u którego – ut fama fert – zdanie egzaminu za pierwszym razem graniczyły wprost z cudem. Zaczęły się pracowite dni młodego doktora, który habilitował się w r. 1952 („Znak spod Nain” – tytuł pracy) i uzyskał tytuł docenta w zakresie studium Nowego Testamentu.

Ks. docent Bogdan rozpoczyna starania o pozwolenie na wstąpienie do klasztoru. Droga szlachetna, ale wcale nie taka łatwa. Wreszcie pierwsze śluby zakonne w opactwie tynieckim i imię za-

konne Augustyn. Bogdan obiit, natus est Augustinus. Był rok 1956. W Polsce szło nowe, potem się zatrzymało, a nawet cofnęło.

I tak zaczął się drugi etap życia O. Profesora Augustyna – etap mnicha benedyktyńskiego, etap tyniecko-krakowski, który trwa szczęśliwie do dzisiaj. Tak Bóg prowadził Bogdana ze Złatousta, z parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła, gdzie został ochrzczony (w kościele zbudowanym przez Polaków pracujących na kolei transsyberyjskiej) do opactwa tynieckiego p.w. Św. Apostołów Piotra i Pawła, gdzie był opatem przez lat osiem. Bóg pisze prosto i na krzywych liniach.

*

Gdy chcemy teraz objąć obszar działalności naukowo-dydaktycznej Ojca Profesora, przewodnikiem niech nam będzie tekst dyplomu honorowego, który oficjalnie zostanie odczytany później, ale już teraz możemy rozwinąć nieco zwoju pergaminu.

„Decem lustris docuerat Varsaviae et Cracoviae”. Decem lustra to pięćdziesiąt lat, pół wieku dydaktycznej działalności. Najpierw w Warszawie, w Seminarium Metropolitalnym i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Dalej krótki okres wykładów zleconych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. I wreszcie drugi etap działalności dydaktycznej w Krakowie, od 1963 r. Przez 33 lata jest O. Profesor Jankowski świadkiem i uczestnikiem tego fenomenu, który kiedyś kardynał Karol Wojtyła nazwał powstaniem z grobu pogrzebanego w Krakowie Wydziału Teologicznego. Zrazu jako docent (podówczas nazywało się to magister aggregatus) w Wydziale Teologicznym in aedibus Seminarii Metropolitani, potem w Papieskim Wydziale Teologicznym i w Papieskiej Akademii Teologicznej jako profesor nadzwyczajny, zwyczajny, a obecnie emerytowany, ale ciągle aktywny i twórczy.

Tę obecność Ojca Profesora Jankowskiego w najnowszych dziejach naszej Uczelni pragnę jak najmocniej dzisiaj, w 15-lecie erygowania Papieskiej Akademii Teologicznej, podkreślić. Sięgając do osobistych wspomnień – a należę do generacji, która ma do tego niejakię prawo – pamiętam, z jakim zadowoleniem oznajmił nam biskup Wojtyła, po przyjeździe do Rzymu na sesję soborową w r. 1963, o zaangażowaniu w Krakowie Ojca Jankowskiego. „Teraz się bibliistyka w Krakowie podniesie” – powiedział, dając nam delikatnie do zrozumienia, że nie tylko od nas, młodych adeptów rzymskich, rozpoczyna się nowa era.

„De exegesi Novi Testamenti necnon theologia biblica scripserat ac ediderat promovendo prae primis studia pneumatologica et eschatalogica”.

Zasługą naukową Ojca Profesora jest prowadzenie systematycznych badań nad teologią biblijną w ramach studium Nowego Testamentu, w szczególności gdy chodzi o pneumatologię i eschatologię, a także chrystologię w ogóle. Prace Ojca Profesora mają zawsze profil monograficzny, nawet jeśli to są mniejsze artykuły – można je traktować jako monografie w miniaturze. Uderza w nich nie tylko solidność metody naukowej czy gruntowna baza dokumentacyjna, ale też precyzja myśli, piękno języka i sumienna akrybia (żadnemu znakowi diakrytycznemu w językach biblijnych Profesor nie przepuści ani u siebie, ani u swoich uczniów).

Ażeby nie popaść w konwencję nudnego recenzenta dorobku naukowego, przytoczę dwa przykłady, które można odnieść do tzw. Wirkungsgechichte, czyli historii recepcji i oddziaływania. Gdy klejrycy byli jeszcze brani do wojska, prosili o książki religijne do koszar. Wielką poczytnością cieszyła się publikacja Ojca Profesora o przypowieściach Jezusa (*Z rozważań nad Nowym Przymierzem*, wyd. 1, 1958), która choć napisana przystępnym językiem, miała jednak swój ciężar naukowy i wymagała wysiłku umysłowego. A jednak egzemplarz książki nie wrócił do pożyczającego, po prostu został zacytany. Drugi przykład. Zmarły już profesor Wydziału Teologii Protestanckiej Uniwersytetu w Strasburgu, Max-Alain Chevallier gratulował nam posiadania w języku polskim zwięzłej, syntetycznej monografii o biblijnej pneumatologii pióra Ojca Profesora (*Zarys pneumatologii NT*, Kraków 1982). Sam napisał trzy tomy na ten temat i martwił się, że mało kto kwapił się do czytania jego dzieła. Chciał przeczytać monografię Ojca Jankowskiego, ale była bariera języka. Tu na marginesie trzeba powiedzieć, że gdyby prace Ojca Profesora były wydawane w językach obcych, tak jak pisali jego koledzy: po angielsku, po francusku, po niemiecku, przyniosłyby rozgłos światowy. To też jest jeden z naszych polskich bólów. Po dzień dzisiejszy jednak prace Ojca Profesora nie straciły na swej aktualności i często unikatowości, choć czas dla badań naukowych jest nieubłagany.

„Primae integrae Sacrorum Librorum translationis e textibus primigeniis in linguam polonam moderator”.

Wiekopomną zasługą Ojca Profesora jest zainicjowanie nowego przekładu Pisma świętego, zwanego Biblią Tysiąclecia (a często także Biblią Tyniecką). Był to pierwszy zespołowy przekład biblijny dokonany z języków oryginalnych i pierwszy nowy przekład po Biblii ks. Jakuba Wujka sprzed blisko 400 lat. Od trzydziestu lat O. Profesor pracuje wciąż nad nowymi poprawianymi wydaniem tekstu Biblii Tysiąclecia jako redaktor naukowy; mamy już wydanie 9. Nowego Testamentu, a oczekujemy na 5. edycję, w całości na nowo opracowaną i poprawioną, całej Biblii.

„Pontificiae Commissionis Biblicae sodalis per duo lustra”.

Przez dwie pięcioletnie kadencje uczestniczył O. Profesor jako członek w pracach Papieskiej Komisji Biblijnej w Rzymie. Nominacja została podpisana przez Pawła VI, a podziękowanie za pracę złożył Jan Paweł II. Na wspólnej fotografii całej Komisji z Janem Pawłem II Ojciec Augustyn stoi skromnie schowany przy Papieżu. To jakby znak Jego posługiwania: wsłuchany w nauczanie Piotra naszych czasów, ale zawsze gotowy służyć radą i pomocą.

Nie wszystko zostało powiedziane, bo i czas nagli, i najlepiej dobrane słowa nie wyrażają wszystkiego. Trzeba chyba poprzestać na tym, co napisał przy końcu swych *Confessiones* Święty Patron naszego Profesora:

„Et hoc intellegere quis hominum dabit homini? (...)

A te petatur, in te quaeratur, ad te pulsetur: sic, sic accipietur, sic invenietur, sic aperietur”.

Co spolszczył tak Zygmunt Kubiak:

„Któryż człowiek może pomóc drugiemu człowiekowi w zrozumieniu prawdy? Ciebie (Boże) trzeba o to prosić, w Tobie szukać, do Twoich wrót kołatać. Dopiero wtedy otrzymamy, wtedy znajdziemy, wtedy wrota się przed nami otworzą”.

Dlatego w podsumowaniu – posługując się stylistyką księgi Apokalipsy, do której mamy niezastąpiony dotąd komentarz Ojca Profesora – powiem: Ojciec Profesor Augustyn Jankowski OSB godzien jest otrzymać doktorski laur honorowy, najwyższe odznaczenie naukowe, jakie może Mu nadać Wydział Teologiczny w 600-lecie swego istnienia i w 15-lecie powołania pierwszej w Polsce Papieskiej Akademii.

Aksios estin labein. Dignus est accipere.

Kraków

Ks. JERZY CHMIEL

ROZMOWA Z O. PROFESOREM AUGUSTYNEM JANKOWSKIM OSB

Jaka była Ojca droga do Biblii, w jaki sposób został Ojciec biblista?

Ta droga prowadziła zygakiem. Podczas studiów wyższych w Warszawie miałem ochotę zostać apologetykiem. W związku z tym promotor mojej pracy doktorskiej skierował mnie na studia biblijne,